

Gdzie są moje stopery...?

Przed wyjazdem do szpitala na moją regularną chemioterapię przygotowałem sobie dwa nowiutkie stopery do uszu. Tym razem Opatrzność? Bożę skierowałą mnie do sali, gdzie leżało dwóch nowych Braci, którzy w pewnym momencie powiedzieli mi, że w nocy nie mogłem spać. Wtedy zacząłem szukać moich stoperów. Jednak nie mogłem ich znaleźć w torbie, chociaż doskonale pamiętałem, gdzie je włożyłem. – Jezu, czy chcesz tak tej mojej ofiary ode mnie?

Po tym, jak pozdrowiliśmy się, życząc sobie wzajemnie dobrej nocy, udało mi się szybko zasnąć. Spałem do północy, kiedy to obudził mnie wołanie współpacjenta, który wymagał szybkiej pomocy. Całe szczęście, że nie miałem stoperów w uszach! Wezwałem szybko pomoc, dzięki czemu choremu udało się skutecznie pomóc.

Następnego dnia zdałem sobie sprawę, że dzięki temu mojemu małemu gestowi pomocy powstał pomiędzy nami most, który umacnia się poprzez kolejne drobne uczynki miłości: przygotowanie herbaty, ustawienie żaluzji na oknach, pomoc przy siadaniu na wózek... Kiedy wychodziłem ze szpitala, ten mój Brat bardzo mi dziękował. A kiedy w domu już się rozpakowałem, znalazłem stopery tam, gdzie je włożyłem.

ms